

Warszawa 2002.01.15

*komentarz ukazał się w Magazynie Finansowym
Prawa i Gospodarki w dniu 14 stycznia br.*

Marcin Peterlik, Bohdan Wyżnikiewicz

Czy grozi nam kryzys argentyński?

Od kilku tygodni trwają w Argentynie zamieszki i brutalnie tłumione przez policję protesty przeciwko kolejnym decyzjom władz, wywołane kryzysem gospodarczym. Czy podobny kryzys mógł i nadal może zdarzyć się w Polsce? Premier Miller wielokrotnie powtarzał, że działania nowego rządu uchroniły Polskę przed nieszczęściem, jakie dotknęło Argentynę. Czy tak jest naprawdę? Czy w Polsce rzeczywiście możliwy jest argentyński scenariusz?

Populizm z korupcją

Przyczyn kryzysu Argentyny należy szukać w wydarzeniach, które miały tam miejsce ponad 10 lat temu, gdy w ramach reformy walutowej wprowadzono w Argentynie sztywny wobec dolara amerykańskiego kurs miejscowej waluty - peso. Ustalenie takiego kursu wymiany miało wówczas wymiar symboliczny, ale w dłuższej perspektywie okazało się bardzo niekorzystne dla gospodarki. Spadek cen surowców - głównego towaru eksportowego, oraz stopniowe umacnianie się dolara zburzyły pod koniec lat 90. kruche podstawy wzrostu gospodarczego Argentyny.

Do kryzysu przyczyniła się także tradycyjnie populistyczna polityka gospodarcza argentyńskich władz, która skutkowałą wzrostem zadłużenia wewnętrznego i zewnętrznego kraju. Ogromne zadłużenie, które obecnie przekroczyło 130 mld USD, obciąża Argentynę od wielu lat. Od wzrostu zadłużenia gorsza jest jednak utrata wiarygodności kraju w oczach zagranicznych wierzycieli, co znacznie utrudnia spłatę starych kredytów i wręcz uniemożliwia zaciąganie nowych. Międzynarodowe agencje ratingowe przyznają obecnie temu krajowi bardzo niskie noty.

Panuje też potoczna opinia, że system finansowy Argentyny jest nieszczelny i bardzo łatwo wypływają z niego dewizy. Dolary powracają na rynek amerykański bez realnych korzyści dla gospodarki, często w formie depozytów bankowych prywatnych osób. Kolejnym problemem Argentyny jest bowiem korupcja, czynnik który zniekształca mechanizmy rynkowe i prowadzi do nieefektywnych decyzji gospodarczych. W ostatnim raporcie na ten temat, opublikowanym przez Transparency International, Argentyna znalazła się na 57. miejscu wśród sklasyfikowanych 91 państw, przy czym miejsce 1. oznacza korupcję najmniejszą, a miejsce ostatnie największą. Dla porównania, Polska w tym samym rankingu znalazła się na 44. pozycji.

Inny model

Polska jednak nie tylko pod względem poziomu korupcji prezentuje się lepiej od Argentyny, choć na początku lat 90. była często z nią porównywana, jako że w obu krajach rozpoczynały się właśnie głębokie strukturalne reformy gospodarcze. Jednak Polska bardzo szybko rozwiązała problem zadłużenia zagranicznego, które - dzięki zagwarantowaniu reform

rynkowych i przejrzystej polityce gospodarczej - udało się zredukować o połowę i wynegocjować korzystne warunki spłaty pozostałej części. Udało się też, w przeciwieństwie do Argentyny, dokonać rzeczy najważniejszej - zbudować i utrzymać zaufanie wierzycieli i inwestorów zagranicznych. Polska, pośród państw swojego regionu i w grupie krajów określanych mianem *wschodzących gospodarek* jest dziś jednym z najbardziej wiarygodnych krajów. W praktyce oznacza to, że prawdopodobieństwo wystąpienia kryzysu podobnego do argentyńskiego jest znikome.

W Polsce nie popełniono błędu argentyńskiego, polegającego na budowaniu rozwoju gospodarczego w oparciu o rosnące zadłużenie zewnętrzne i wewnętrzne. Tkwiące głęboko w pamięci doświadczenia z czasów PRL przyczyniły się do ostrożnego i bardziej racjonalnego wykorzystywania zadłużenia zagranicznego i obecnie udział tego zadłużenia w zadłużeniu skarbu państwa wynosi nieco ponad 50 procent, i wykazuje tendencje malejące.

Ważnym elementem polskiego systemu gospodarczego jest niezależna Rada Polityki Pieniężnej, która za pomocą instrumentów polityki monetarnej nie dopuszcza do zgubnego w skutkach - jak pokazuje przykład argentyński - nadmiernego poluzowania polityki fiskalnej.

W Argentynie dług nominowany jest w dolarach, a kurs jest sztywny. Niewielki udział eksportu w PKB Argentyny (ok. 10 procent) sprawia, że brakuje dewiz na obsługę długu. W Polsce problemu tego nie ma. Zadłużenie zagraniczne Polski wyrażone jest przede wszystkim w walucie krajowej, a eksport stanowi ponad 30 procent PKB i jego udział rośnie. Mechanizm argentyński nie może się więc powtórzyć.

Polska, na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia, była w grupie najszybciej rozwijających i reformujących się gospodarek swojego regionu, czego nie można powiedzieć o Argentynie. Utrzymująca się tam od trzech lat recesja powodowała narastanie zadłużenia. Ponieważ Argentyna wcześniej już miała wśród wierzycieli opinie kraju o mało stabilnej gospodarce, nasilające się negatywne zjawiska przyczyniły się do całkowitej utraty tej wiarygodności. W Polsce nie ma mowy o powtórzeniu tego scenariusza. Po pierwsze, mimo przejściowego osłabienia koniunktury makroekonomicznej, nadal występują w Polsce trwałe podstawy wzrostu gospodarczego. Po drugie, zaufanie kapitału zagranicznego do Polski jest nadal duże, o czym świadczy utrzymujący się napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych oraz ciągle wysoki kurs złotego.

Gospodarka Polski jest też w stopniu wyższym niż gospodarka Argentyny zliberalizowana. Oznacza to, że wbudowane jest w nią więcej mechanizmów rynkowych, zabezpieczających przed kryzysem na miarę kryzysu argentyńskiego. Jednym z nich jest płynny kurs złotego, regulowany sytuacją na rynkach walutowych, a nie decyzjami administracyjnymi.

Zła strategia

Model gospodarki argentyńskiej jest przykładem przyjmowania całej serii niewłaściwych strategii rozwojowych. Postawienie na rozwój rolnictwa, szczególnie hodowli bydła, było posunięciem, które spowodowało, że kraj ten uzyskiwał w okresie po II wojnie światowej niewielkie tempo wzrostu gospodarczego, mimo tego, że poziom ogólnego rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego Argentyny był najwyższy w Ameryce Południowej. Pomijając fakt znacznego spadku popytu na wołowinę na rynkach światowych, opieranie rozwoju gospodarczego na rolnictwie we współczesnej gospodarce nie może zapewniać sukcesów gospodarczych.

W Argentynie zaniedbane zostały nowoczesne dziedziny wytwórstwa, decydujące o wzroście gospodarczym. Szczególnie zgubne okazało się zaniechanie reform w okresie stosunkowo szybkiego wzrostu gospodarczego w latach 1995 - 1997. Reform nie była w stanie zastąpić pomocy finansowej MFW, dla której Argentyna była pupilem, "w nagrodę" za skuteczne stłumienie inflacji na początku lat 90.

Niski deficyt budżetowy, osiągnięty w Argentynie w roku 2001, nie doprowadził do poprawy sytuacji, bowiem obsługa zadłużenia z lat ubiegłych przerosła możliwości finansowe państwa.

Ameryka Południowa jest regionem świata o największym zróżnicowaniu dochodów ludności. Niektórzy analitycy źródeł kłopotów gospodarczych Argentyny upatrują w tym właśnie czynnika. Politycy argentyńscy nie byli w stanie uporać się z problemem nierówności społecznych, a rosnące bezrobocie doprowadziło do eksplozji niezadowolenia i w konsekwencji do rozruchów na dużą skalę.

Integracja europejska

Kolejnym argumentem, który przemawia za tym, że Polsce nie grozi kryzys na miarę kryzysu argentyńskiego są trwające przygotowania do integracji z Unią Europejską. Przy tej okazji, także do gospodarki, wprowadzane są sprawdzone już w Europie mechanizmy i instytucje gospodarki rynkowej, zabezpieczające przed tego typu zagrożeniami. Uczestnictwo Polski w integracji europejskiej oznacza zatem także zwiększenie bezpieczeństwa gospodarczego.

Bezpośrednią przyczyną początku kryzysu argentyńskiego była utrata konkurencyjności w handlu zagranicznym, zwłaszcza wobec Brazylii, w rezultacie wzmocnienia się dolara. Inne kraje Ameryki Południowej, które wprowadziły płynny kurs walutowy zalewały rynek argentyński tańszymi towarami. Przypadek argentyński powinien być więc lekcją pogładową dla polskich decydentów i polityków. Populizm, deficyt finansów publicznych, szerząca się korupcja władzy, brak reform i prorozwojowej polityki gospodarczej, kurs walutowy oderwany od realiów rynkowych, wszystko to są zjawiska, które doprowadziły gospodarkę Argentyny do ruiny. Polska nie jest całkowicie wolna od niektórych czynników kryzysogennych, których łączne działanie doprowadziło do kryzysu argentyńskiego. Tym bardziej należy eliminować te czynniki, które pojawiają się w naszym kraju.

Podsumowując, należy więc jeszcze raz wyraźnie powiedzieć, że Polska bardzo różni się od Argentyny i mimo osłabienia tempa wzrostu gospodarczego i złej sytuacji finansów publicznych powtórzenie się nad Wisłą scenariusza z Ameryki Południowej nie jest możliwe. Pociuszający jest fakt, że kryzys argentyński praktycznie nie był odczuwalny w negatywny sposób przez polską gospodarkę. Wręcz przeciwnie, dał się zaobserwować napływ do Polski inwestycji portfelowych. Oznacza to, że inwestorzy zagraniczni zaliczają Polskę do zupełnie innej grupy ryzyka gospodarczego niż Argentynę.